Wstęp

Luís Vaz de Camões (ok. 1524–1580) po dziś dzień uważany jest za najwybitniejszego poetę portugalskiego wszechczasów. Już w XVII wieku zyskał sobie miano księcia poetów, a w Portugalii jego utwory – zarówno lirykę, jak i epikę – uznawano i do dziś się uznaje za niedościgniony wzór poezji. Przede wszystkim wiek XIX widział w nim niezrównanego mistrza, pisywali o nim najwybitniejsi krytycy literaccy i literaci, do jego twórczości odnosili się najwięksi pisarze wszystkich czasów, a echa jego utworów są obecne również i współcześnie w pisarstwie takich autorów, jak José Saramago, António Lobo Antunes czy Fernando Pessoa, by wymienić najpotężniejszych gigantów literatury portugalskiej XX wieku, ale można by dodać do nich również tych jeszcze nieco bladziej jaśniejących na literackim firmamencie, jak choćby Gonçalo M. Tavares, który w poemacie epickim *Uma Viagem à Índia* (*Podróż do Indii*) zaproponował swego rodzaju współczesną wersją *Luzyad*.

Mimo blasku, którym dzieło Camõesa promienieje od z górą 450 lat, i wciąż żywego mitu poety, o nim samym i o jego życiu wiemy niezbyt wiele. Już pierwsza biografia, powstała u progu w XVII wieku, *Vida e obras de Luís de Camões* (1616) autorstwa Pedra de Mariz, kreowała postać wykorzystywaną przez lizbońską socjetę do ówczesnej walki politycznej w obliczu ważkich przemian na dworze (po bezpotomnej śmierci ostatniego króla z dynastii Avis w 1580 roku władza przeszła w ręce hiszpańskich Habsburgów, rozpoczynając tym samym blisko sześćdziesięcioletni okres iberyjskiej unii personalnej) oraz rywalizacji z coraz potężniejszym

Adam Mickiewicz University Press © 2026

zakonem jezuitów. Wszyscy kolejni biografowie, opierając się na skąpych dokumentach z epoki, zbiorowo tworzyli mit poety, o którym naprawdę wiadomo bardzo niewiele.

Nie wiemy więc, ani gdzie konkretnie się urodził, ani w którym dokładnie roku. Możemy mieć jednak pewność, że pochodził z niezbyt zamożnej rodziny, nie zachowały się bowiem żadne dokumenty potwierdzające jego przyjście na świat (dopiero sobór trydencki nakazał prowadzenie dokładnych rejestrów wiernych). Niezmordowani biografowie przez ponad 500 lat od urodzin wieszcza, w drodze dyskusji i polemik, zdołali jednak dojść do pewnych ustaleń, które można przedstawić jako fakty. Oto Camões najprawdopodobniej urodził się w roku 1524 lub 1525. Czy miało to miejsce w Coimbrze, Lizbonie czy może nawet Porto lub Alenquer – nie ma zgodności wśród badaczy, choć na ojczyznę poety typowane są najczęściej dwa pierwsze z wymienionych miast. Pewne jest natomiast, że Camões odbył studia uniwersyteckie w Coimbrze, mimo że nie uzyskał oficjalnego tytułu. Przeorem klasztoru św. Krzyża w Coimbrze i kanclerzem uniwersyteckim był jego stryj, Benedykt, i choć istnieją pewne przesłanki, że młody poeta mieszkał u niego i pobierał podstawowe w owym czasie nauki, zupełnie brak dokumentów potwierdzających fakt zapisania się na studia czy ich ukończenia. Święceń kapłańskich nie otrzymał, dokumentów potwierdzających jego naukę także nie ma, lecz jego niebywała erudycja i orientacja w ówczesnej kulturze, literaturach starożytnych oraz biegłość w posługiwaniu się różnymi rejestrami portugalszczyzny jednoznacznie wskazują na to, że odebrał całkiem solidne wykształcenie.

Kim byli jego rodzice, dziadkowie i jak daleko wstecz jesteśmy w stanie prześledzić losy rodziny? Niespodziewanie akurat to zadanie okazało się łatwiejsze. Przodkowie poety pochodzą z malutkiej miejscowości Camos opodal Nigrán, leżącej w Vale Miñor nad zatoką Vigo. Do dzisiaj zachowało się tam kilka średniowiecznych zabytków, w tym romański kościół. W miejscowości tej urodził się prapradziadek poety, pierwszy z rodziny, którego losy zaniosły do Portugalii. Ma więc Luís Camões, podobnie jak sama Portugalia i język portugalski, pochodzenie galicyjskie. Nazwa miejscowości,

Adam Mickiewicz University Press © 2026

od której przyjęła nazwisko rodzina poety, etymologicznie odnosi się do ptaka, po galicyjsku i portugalsku nazywanego *camão* lub *caimão* (we współczesnej galicyjskiej ortografii *camón*), po polsku zaś modrzyk (a jako *porphyrio* wspominany jest on już przez starożytnych poetów, np. Arystofanesa, Pliniusza i Juvenalisa).

W marcu 1369 roku w wyniku wewnętrznych walk w królestwie Kastylii Henryk Trastámara pokonał króla Piotra zwanego Okrutnym, co spowodowało, że część kastylijskiej szlachty zbiegła do Portugalii, jednocześnie obwołując królem Kastylii portugalskiego króla Ferdynanda. Pośród zbiegów znajdował się niejaki Aires Pires de Camões oraz jego kuzyn Vasco Perez (lub Pires) de Camões – ten ostatni rzekomo uciekł do Portugalii nie tylko z powodów politycznych, lecz także dlatego, że pozbawił życia pewnego galicyjskiego możnowładcę, więc był zmuszony ratować skórę ucieczką za granicę. Właśnie Vasco Pires de Camões był prapradziadkiem poety, choć, jak widać, już od samego początku istniały w Portugalii dwie odnogi rodu rozwijające się oddzielnie. W XVI wieku, gdy poeta przyszedł na świat, było już w Portugalii kilka niezależnych od siebie – mimo że odlegle spokrewnionych – rodzin o tym nazwisku.

Vasco Pires de Camões otrzymał od króla Ferdynanda liczne dobra w ramach rekompensaty za te utracone w Galicji, zwłaszcza w okolicach Montemor-o-Novo, Santarém, Estremoz i Évory. Po śmierci Ferdynanda Vasco znajdował się w otoczeniu królewskiej wdowy Eleonory, która mianowała go opiekunem dzieci hrabiego Barcelos oraz nadała mu kasztelanię Alenquer. Tenże Vasco jako młodzieniec – jeszcze w Galicji – pisywał wiersze i prawdopodobnie to właśnie jego utwory, podpisane jako Vasco Lopes de Camões, można przeczytać w *Kancjonarzu z Baeny*[1].

Jedno z dzieci Vasco, João Vaz de Camões, pradziadek poety, nie odziedziczył wielkiego majątku, ale za zasługi wojskowe w walce przeciw Kastylii i w północnej Afryce został sędzią prowincji Beira

[1] Dokładny tytuł: *Cancionero de poetas antiguos que fizo é ordenó e compuso é acopiló el indino Johan Alfon de Baena,* kolekcja wierszy w języku kastylijskim i galicyjsko-portugalskim z końca XIV i początku XV wieku zebrana i spisana przez Juana Alfonsa de Baena, około 1426 roku.

Adam Mickiewicz University Press © 2026

i osiedlił się w Coimbrze. W starej katedrze w Coimbrze do dziś istnieje jego wystawny marmurowy grobowiec – co oznacza, że sędzia mógł grzeszyć pychą – z wyrzeźbioną całą postacią, z mieczem w ręku i psem u stóp. Zdaje się, że z biegiem lat rzeczony grobowiec zamurowano i ukryto przed wzrokiem wiernych. Drugi syn João Camõesa, o imieniu Antão Vaz, pojął za żonę panią Guiomar Vaz da Gama, czym spokrewnił swoich potomków ze słynnym Vasco da Gamą, odkrywcą drogi morskiej do Indii. Antão mieszkał w Coimbrze wraz z bratem i, co ważne, odbył podróże morskie na wschód. W 1504 roku tenże dziadek naszego poety wraz z małżonką zbiegł z Coimbry do Vilar de Nantes w okolicach Chaves, na północnych rubieżach Portugalii, gdzie posiadał majątek, umykając tym samym przed wymiarem sprawiedliwości ścigającym go z powodu zabójstwa. Dwoje dzieci Antão, o imionach Luís i Simão, zdobyło wykształcenie – ojciec był wystarczająco majętny, aby zapewnić im pobieranie nauki w Bradze.

O Simão Vaz Camõesie, ojcu poety, wiadomo niewiele. Z pierwszej biografii poety, autorstwa Pedra de Mariz, dowiadujemy się, że popłynął do Indii jako kapitan okrętu, gdzie rozbił się w pobliżu Goa, na desce dopłynął do brzegu i tam wyzionął ducha. Wedle ostatnich badań Simão Vaz de Camões mieszkał w Lizbonie, gdzie pełnił funkcję skarbnika Casa da Índia (Dom Indii) oraz królów Manuela I i Jana III. Wiemy też, że otrzymał tytuł rycerski, prawdopodobnie po bitwie pod Safim (1515) w północnej Afryce, w której mógł wziąć udział. Jakkolwiek by było, tytuł rycerza nie był dziedziczny, więc syn nie mógł go odziedziczyć, nosił on miano giermka i edyktem króla Sebastiana został wyniesiony do pozycji rycerza-szlachcica dopiero w 1572 roku po opublikowaniu swojego wielkiego poematu.

Luís Vaz de Camões urodził się zatem najprawdopodobniej między 1524 i 1525, studiował w Coimbrze, po czym osiedlił się w Lizbonie. Nie śmierdział groszem, a legendy na jego temat mówią, że był zabijaką i kobieciarzem. Jaka jest prawda, nie dowiemy się nigdy. „W jedney ręce miecz wznoszę, w drugiey trzymam pioro", napisze o sobie po latach, wpisując się może mimowolnie w poczet zarazem wielkich twórców i zawołanych awanturników (od Archilo-

Adam Mickiewicz University Press © 2026

cha przez Villona, Marlowe'a i Cervantesa po Rimbauda i Geneta)[2]. Krążą opowieści o jego amorach z udziałem królewskich dwórek, zachował się nawet list poety z Indii, w którym zdaje szczegółową (i niezbyt zresztą pochlebną) relację na temat lokalnych kobiet, którymi zatem niewątpliwie bardzo się interesował.

O czasach pobytu poety w Lizbonie przed wyjazdem na wschód wiemy z całą pewnością dwie rzeczy, a mianowicie to, że wziął udział w wyprawie do Ceuty, gdzie stracił oko (choć nie do końca wiadomo które, różne źródła zawierają bowiem różne dane, w każdym razie na najstarszych podobiznach wyłupione ma oko prawe). Niektórzy biografowie podają też, że został tam okulawiony, lecz trudno dociec, czy tak było w istocie. Drugą rzeczą, którą wiemy dzięki zachowanym dokumentom, jest to, że poeta przebywał w Lizbonie już przed 1550 rokiem, zaś porzucił ją w 1553 roku, wypływając do Indii. Podczas pobytu w Lizbonie powstało kilka jego wierszy dedykowanych znaczącym osobistościom dworu oraz wystawiono przynajmniej jedną jego sztukę teatralną. Zdaje się jednak, że działalność literacka i dworska znajdowała się jedynie na marginesie codziennego życia Camõesa. Z jego listów wynika, że prowadził żywot człowieka bohemy artystycznej, spędzając czas w knajpach, otoczony postaciami podejrzanego autoramentu i lekko prowadzących się kobiet. W czerwcu 1552 roku podczas procesji Bożego Ciała zranił niejakiego Gonçala Borgesa ze stajen królewskich (możemy dać się ponieść fantazji, że był to jakiś daleki przodek Jorge Luisa Borgesa, ale poza nazwiskiem nie wiemy na ten temat niczego pewnego) i został osadzony w więzieniu w Tronco, gdzie spędził dziewięć miesięcy mimo oficjalnego wybaczenia ze strony poszkodowanego. Ostatecznie został wypuszczony z więzienia pod warunkiem podjęcia trzyletniej służby na rzecz króla w Indiach oraz zapłacenia kary w wysokości czterech tysięcy reali. Z pewnością nie mógł wówczas przypuszczać, że przyjdzie mu spędzić na wschodzie przeszło siedemnaście lat.

[2] L. Vaz de Camões, *Luzyada,* przeł. J. Przybylski; oprac. W. Bielecka, O. Pieściuk, Z. Rösler, J. Stróżyk; red. W. Charchalis, Kraków: Lokator, 2025, s. 241.

Adam Mickiewicz University Press © 2026

W oriencie służył jako żołnierz, wziął udział w wyprawach do Malabaru w listopadzie 1553 roku oraz do cieśniny Ormuz. W latach 1556–1561 był w Goa, gdzie rzekomo został dwukrotnie uwięziony za jakieś kąśliwe wiersze. W każdym razie w 1561 roku został zwolniony z więzienia i zatrudniony jako urzędnik w Makau na stanowisku Rzecznika Praw Zmarłych i Nieobecnych pomiędzy 1562 i 1564 lub 1565 rokiem. Legenda mówi, że to tam, w tak zwanej „grocie Camõesa", którą do dziś można zwiedzać, mieszkał i pisał swoją *Luzyadę*. Z całą pewnością nie mieszkał w owej grocie, aczkolwiek mógł w niej bywać i rzeczywiście zajmować się kontemplacją okolicy oraz układaniem wierszy. Spędził też jakiś czas w Malakce.

Podczas powrotu z Makau do Goa miało miejsce następne zmitologizowane później zdarzenie: statek, na którym płynął Camões, zatonął w delcie Mekongu. Poeta uratował się, płynąc do brzegu, wszelako tracąc niemal cały dobytek. Niemal, jedyne bowiem, co zdołał uratować – poza własną skórą – to rzekomo rękopis *Luzyady*. Stąd na obrazach Camões bywa często przedstawiany po szyję w wodzie, z zasłoniętym jednym okiem i ze zwojem wierszy w ręku ponad głową. Nie wiemy, czy ta poetycka wizja jest prawdziwa, niemniej przyjmuje się, że poemat lub jego znaczna część faktycznie zostały napisane w Makau i dotarły do Goa (niezależnie od dokładnego przebiegu podróży morskiej). Po powrocie do Goa poeta ponownie został uwięziony.

Podobno korzystając z okazji na powrót do domu w 1567 roku, Camões wsiadł na okręt płynący do Sofali, leżącej na mozambickim wybrzeżu, dzięki uprzejmości kapitana Pedra Barreta Rolimy, jednak już niebawem wybuchł pomiędzy nimi konflikt i poeta znowu trafił do więzienia. Jakiś czas spędził na wyspie Mozambik, bez środków na powrót do Lizbony. Dopiero dzięki pomocy kilku dawnych przyjaciół z Indii poruszonych jego nędzą, przede wszystkim niejakiego Dioga do Couto (późniejszego znanego kronikarza i historyka), zdołał zapłacić za powrót do domu. Podobno szczytem nieszczęść, jakie przydarzyły mu się podczas tej podróży, była kradzież *Parnaso*, obszernego zbioru liryków, co może wyjaśnić,

Adam Mickiewicz University Press © 2026

dlaczego za życia nie opublikował swoich wierszy i dopiero po jego śmierci musiano je gromadzić z różnych odpisów.

Do Lizbony Camões dotarł w 1570 roku na pokładzie okrętu *Santa Clara*, prawdopodobnie z nadzieją na wydrukowanie napisanego w oriencie poematu. Zawarta w nim obszerna inwokacja do króla każe wnioskować, iż autor spodziewał się nie tylko wydać poemat, ale również otrzymać od króla konkretne korzyści materialne. Plan udało się zrealizować, poemat został opublikowany w 1572 roku, zaś król przyznał poecie roczną pensję w wysokości piętnastu tysięcy reali. Nie była to kwota szczególnie imponująca, niemniej wystarczała na podstawowe potrzeby. Według różnych świadectw autor, mimo otrzymanej pensji, żył jednak w nędzy. Do tego stopnia, że jawajski niewolnik, którego miał posiadać, żebrał w jego imieniu po ulicach stolicy. Posiadanie niewolnika i życie w nędzy trudno jednak ze sobą pogodzić, więc jakieś partie tej historii wydają się legendą dopisaną po latach. Jakkolwiek było, złożony dżumą Camões zmarł około 10 czerwca 1580 roku w lizbońskim szpitalu, w otoczeniu matki Any de Sá de Macedo, rzekomego jawajskiego niewolnika Antonia oraz szlachcica Gonçala Coutinho, i został pochowany we wspólnej mogile na tyłach szpitala. Gonçalo Coutinho, który podał do druku jego *Rimas*, kazał go później ekshumować i pogrzebać ponownie w kościele św. Anny, gdzie umieścił tablicę pamiątkową. Po trzęsieniu ziemi w 1755 roku, które zrównało Lizbonę z ziemią, próbowano odnaleźć grób poety, aby pochować go ponownie. Ostatecznie spoczął w lizbońskim klasztorze Hieronimitów w Belém w 1880 roku (wraz z Vasco da Gamą), niemniej nie ma pewności co do tego, czy w obecnym grobie Camõesa spoczywają rzeczywiście jego szczątki.

* * *

Mit Camõesa kształtował się przez lata i silnie rezonuje po dziś dzień. Już pierwsza jego biografia miała za zadanie przedstawić autora w jak najlepszym świetle jako wielkiego pisarza. Wielcy mieli być też jego mecenasowie, więc w celu ich uświetnienia wypadało wpę-

Adam Mickiewicz University Press © 2026

dzić poetę w jak największą nędzę. Ponadto owa wczesna biografia miała służyć bieżącej walce politycznej. Nie zapominajmy, że autor zadedykował utwór królowi, który kilka lat później (konkretnie w 1578 roku) poległ w bitwie pod Alcácer-Quibir (Al-Kasr al-Kabir) w północnej Afryce, zaś schedę po nim przejął jego wcześniejszy opiekun, sędziwy brat dziadka, przeor klasztoru Crato, Henryk. Tuż za rogiem zaś czaili się już hiszpańscy Habsburgowie dzierżący prawa do korony portugalskiej z racji licznych powiązań rodzinnych. Bardzo istotną rolę na ówczesnym dworze pełnił zakon jezuitów, dla których Camões nie jest zbyt przychylny w *Luzyadzie*. Mimo długiego pobytu w Oriencie próżno szukać w tym poemacie odniesień do np. św. Franciszka Ksawerego, który był przecież pierwszym jezuitą na dalekim wschodzie, i to bardzo znanym – jego dzieło ewangelizacyjne uczyniło z niego celebrytę owych czasów. Podobno zresztą w 1572 roku pojawiły się dwa „pierwsze" wydania *Luzyady*, oba przygotowane w tej samej drukarni Antónia Gonçalvesa w odstępie kilku miesięcy, w tym jedno – to drugie – ocenzurowane, a przecież to właśnie wszechwładni jezuici pilnowali zezwoleń na wydawanie książek, zajmowali się cenzurą i wydali imprimatur pierwszego wydania. Po śmierci poety zakon jezuitów zadbał zatem o to, by kolejne wydanie poematu było już w pełni prawomyślne, zostało więc ono przejrzane przez zakonnych cenzorów, którzy skrzętnie usunęli z tekstu wszystkie niekorzystne dla zakonu fragmenty. Wskazywano także, że *Luzyada* była wykorzystywana przez przeciwników króla Sebastiana, którzy argumentowali, że monarcha wypada w utworze dość mizernie i anemicznie – co zresztą było zgodne z prawdą.

W wiekach XVII i XVIII w sprawie dzieła Camõesa nie działo się zbyt wiele. Dopiero pierwsza połowa XIX wieku okazała się okresem większego zainteresowania wieszczem. Romantyzm portugalski nie odbiegał znacząco od jego rozwoju w innych krajach Europy. Podobnie jak w Polsce ogromny wpływ na zaplecze ideowe tego prądu miała świadomość upadku państwa. W przypadku Portugalii było to konsekwencją inwazji Napoleońskiej w 1807 roku, która doprowadziła do tego, że król wraz z całym dworem udał się w eskorcie

Adam Mickiewicz University Press © 2026

floty brytyjskiej do swoich posiadłości w Brazylii, za tymczasową stolicę obierając Rio de Janeiro. Nawet po upadku Bonapartego zwlekał jeszcze z powrotem, a gdy w końcu przymuszony decyzją kortezów, czyli portugalskiego parlamentu, wyruszył w drogę powrotną, przykazał uprzednio swemu pierworodnemu, by ten w razie jakichkolwiek kłopotów (ze strony przeciwników domu panującego) ogłosił się suwerennym władcą Brazylii. Do secesji rzeczywiście doszło, z następującą po niej wojną domową – czy może lepiej wojną o niepodległość Brazylii (1821–1825). Piotr I ogłosił się cesarzem Brazylii w 1822 roku. W związku z tym wydarzeniem nostalgia za utraconymi zamorskimi terytoriami wzbudziła w Portugalii narodowy ferment i potrzebę poszukiwania dawnej wielkości. Odnaleziono ją m.in. właśnie w zmitologizowanym życiorysie Camõesa i w jego *Luzyadzie*.

João Baptista da Silva Leitão de Almeida Garrett, powszechnie znany jako Almeida Garrett, człowiek, który właściwie w pojedynkę wymyślił portugalski romantyzm, był ważnym liberalnym politykiem, uczestnikiem wojen konserwatywno-liberalnych i przez jakiś czas również uchodźcą w Wielkiej Brytanii. To pewnie pobyt w Edgbaston opodal Birmingham pozwolił mu zapoznać się bliżej z dziełem Camõesa, bowiem Brytyjczycy wielce sobie tego poetę cenili (do 1826 roku powstały w języku angielskim trzy pełne przekłady poematu i jeden fragmentaryczny). Żywa była również legenda Camõesa jako zmarłego w nędzy żołnierza-poety, za którą odpowiedzialny jest autor jego pierwszej biografii. W takim to kontekście Almeida Garrett napisał poemat *Camões*, który został opublikowany w 1825 roku i obecnie uznawany jest za symboliczny początek portugalskiego romantyzmu.

Za sprawą Almeidy Garretta i jego poematu Camões stał się kamieniem węgielnym współczesnej portugalskiej tożsamości narodowej i najważniejszym elementem narodowego imaginarium, w którym zgromadzono wszystkie najważniejsze wątki państwowotwórcze: podboje zamorskie, walkę z islamem, rywalizację z Hiszpanią, próby podbicia Afryki, sebastianizm – a więc oczekiwanie na mitycznego zbawiciela, którym ma być zaginiony pod Alcácer-

Adam Mickiewicz University Press © 2026

-Quibir król Sebastian – oraz dążenie do zbudowania mistycznego piątego imperium, którym miała być Portugalia wieszczona przez księdza Antónia Vieirę w XVII wieku.

Podobnie stało się ponad 100 lat później, kiedy specjaliści od propagandy tzw. Nowego Państwa, czyli salazarowskiej dyktatury narodowo-katolickiej, budowali obraz prawdziwego Portugalczyka i kreowali swoją wizję historii Portugalii jako imperium. A trzeba pamiętać, że oficjalnie imperium portugalskie istniało rzeczywiście tylko w okresie 1933–1951 pod nazwą Império Colonial Português, wszelkie zaś inne odniesienia do rzekomego Imperium Portugalskiego z minionych czasów to imperialne bajki wymyślone w salazarowskim Sekretariacie Propagandy, będącym w istocie ministerstwem propagandy.

Dzień śmierci poety, 10 czerwca, po raz pierwszy został ogłoszony świętem narodowym dekretem królewskim Ludwika I w 1880 roku jako domniemana data śmierci Camõesa. Od 1933 do 1974 roku, a więc w okresie salazarowskiego Nowego Państwa, był obchodzony jako Dia da Raça, czyli święto narodu portugalskiego. Rocznica śmierci poety stała się zatem arcyświętem narodowym, świętem państwowotwórczym wszystkiego, co wiązało się z polityką imperialną Nowego Państwa. Po 1974 roku święto przemianowano na Dia de Portugal, de Camões e das Comunidades Portuguesas (Dzień Portugalii, Camõesa i Wspólnot Portugalskich). Obecnie jest to też dzień języka portugalskiego, a ponadto sięgające korzeniami średniowiecza święto Anjo Custódio de Portugal (Anioła Stróża Portugalii); od 1963 roku dzień ten świętowany jest również jako Dzień Wojska.

Odpowiedzialny za to państwowotwórcze wzmożenie Sekretariat Propagandy położył nieocenione zasługi, jeśli chodzi o propagowanie mitu Camõesa i jego poematu. Za czasów Nowego Państwa *Luzyada* stanowiła esencję portugalskości i była obowiązkowo studiowana w szkołach. Tak zwane odkrycia geograficzne i podboje kolonialne stały się bazą, na której budowano wizję historii Portugalii i jej współczesność polityczną, zaś Camões znajdował się w samym jej centrum.

Adam Mickiewicz University Press © 2026

To również właśnie Sekretariat Propagandy ogłosił w 1934 roku konkurs na zbiór wierszy narodowych, do którego przystąpił sam Fernando Pessoa. Przygotowany przezeń tomik pt. *Przesłanie* jest bezpośrednim nawiązaniem do *Luzyady* Camõesa i dialogiem z nią (zawdzięcza jej zresztą wiele nawet pod względem konstrukcyjnym).

O tym, jak ważne były dla salazarowskiej propagandy tzw. odkrycia geograficzne, może świadczyć pomnik odkrywców, do dziś stojący opodal wspomnianego już klasztoru Hieronimitów. Na pomniku rzeźbiarz zmieścił całą plejadę odkrywców i awanturników XV i XVI wieku, poczynając od Henryka Żeglarza przez Barlomeu Diasa, Vasco da Gamę po Tristana da Cunha i wielu innych. Ciekawostką jest to, że to właśnie z tamtego miejsca w 1497 roku wypłynęła armada Vasco da Gamy do Indii – tak jak i inne zmierzające na południe – i właśnie to miejsce szczegółowo opisuje w *Luzyadzie* Camões, gdy maluje wypłynięcie floty oraz przedstawia wątpliwości starca z Restelo w pieśni IV.

* * *

Camões wciąż uważany jest przez Portugalczyków za największego twórcę w niemal tysiącletniej historii państwa i narodu. A co można powiedzieć o jego recepcji w Polsce? Nie jest ona może nazbyt spektakularna, niemniej liczy już dobre 236 lat i należy ją uznać za istotną dla rodzimej kultury. Możemy poszczycić się czterema pełnymi przekładami *Luzytan* oraz dwoma wydaniami sonetów. Nie jest to bardzo wiele, ale i przecież wcale nie aż tak mało. Jednak mimo wspomnianej wcześniej fuzji horyzontów w dobie dziewiętnastowiecznego wzmożenia romantyczno-narodowego portugalski poeta jest dziś u nas jednym z najsłabiej obecnych europejskich klasyków literackich. Oczywiście konkurencja w tej materii jest wcale niemała (niezależnie od sukcesywnych postępów) i nietrudno byłoby przedstawić cały panteon autorów i autorek o doniosłym znaczeniu w obrębie danego języka, a słabo lub wcale nieobecnych nad Wisłą – aczkolwiek biorąc pod uwagę przemożny wpływ Camõesa na nie tylko iberyjską, lecz także nowożytną literaturę powszech-

Adam Mickiewicz University Press © 2026

ną, warto próbować silniej zakorzeniać w rodzimej świadomości literackiej pamięć o tym twórcy. Nie chodzi bowiem wyłącznie czy nawet głównie o doniosłość historycznoliteracką, jaka ostatecznie zawsze interesować będzie głównie wąski krąg specjalistów, lecz o kulturową aktualność albo wręcz kluczowość, dzięki którym zyskujemy dostęp także do współczesnej metapojęciowej kondycji społecznej Europejczyków z południowego krańca Europy. Jak większość wielkich ludzi pióra Camões był bowiem postacią pełną sprzeczności, dającą się wprawdzie zawłaszczyć i wykorzystać także przez ideologie, do których akcesu sam nigdy nie zgłaszał, ale zarazem nieodmiennie wynurzającą się także z każdej narodowej katastrofy – ze ściskanym w ręku ponad przemoczoną głową ponownie ocalonym dziełem.

Sam zresztą zaproponował nader trafną autocharakterystykę, pisząc w jednym z sonetów, których podmiot liryczny można choćby na poły utożsamić z osobą twórcy: „Stąd mnie nie trwożą zmiany, przeciwności, / Żeglarz bez wioseł, w burzy mam ostoję”[3]. Właściwa poecie żywiołowość oraz ugruntowane w talencie i wytrwałości nieomylnie pewne dążenie do celu wbrew wszelkim przeszkodom to z pewnością cechy, które także jeszcze niespełna czterysta pięćdziesiąt lat po śmierci autora przydają jego dziełu żywotności i skutecznie spowalniają nieuchronne procesy starzenia.

Czy jednak także spoza portugalskiej perspektywy? Postanowiliśmy wykorzystać symbolicznie ważką okrągłą rocznicę urodzin poety, by zastanowić się nad tym pytaniem w gronie licznej grupy renomowanych polskich i zagranicznych badaczek i badaczy z kilku

[3] L. de Camões, *Poezje wybrane*, wyboru dokonał i opracował J. Waczków, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1984, s. 34. Nawiasem mówiąc, w oryginale podane wersy – pochodzące ze znanego sonetu o incipicie „Busque Amor novas artes, novo engenho” („Podejdź, Miłości, mnie nowym kuszeniem” w tłumaczeniu Krystyny Rodowskiej) – mają wprawdzie nieco inne brzmienie („Que não temo contrastes nem mudanças, / andando em bravo mar, perdido o lenho”), ale polski przekład należy uznać za bardzo trafny poetycko i merytorycznie. Por. także *Sonetos de Camões*, edição comentada e anotada por. I.F. Torralvo, C.C. Minchillo, Cotia: Ateliê Editorial, 1998, s. 135.

Adam Mickiewicz University Press © 2026

ośrodków akademickich w Polsce. Dzieło wielkiego Portugalczyka nie jest wprawdzie może wystarczająco obecne w świadomości licznych polskich czytelników, niemniej w rodzimej krytyce literackiej i akademickiej obecne jest silnie już od czasów oświeceniowych. Najnowszym ogniwem tego kilkuwiekowego już łańcucha byłaby właśnie niniejsza książka.

Pomieszczone w niej szkice krytyczne prezentujemy w pięciu nieco odrębnych tematycznie partiach. Część pierwsza – „Przekroje" – jest próbą spojrzenia na twórczość Camõesa z szerokiej, *przekrojowej* perspektywy, dostrzegając w niej początek „ery globalnej" (Ewa Łukaszyk), „europejskiej nowoczesności" (José Albuquerque da Costa Dias) czy fazy przejściowej „między mitem bohaterskim a ponowoczesnością" (Bogdan Trocha).

W części drugiej – „Powiązania i oddziaływania" – znalazły się studia dotyczące istotności Camõesa dla rozwoju języka portugalskiego (Sylwia Mikołajczak), współbieżności i rozbieżności recepcji poety w twórczości Almeidy Garretta i Adama Mickiewicza (Zofia Dambek-Giallelis) oraz wyspy Mozambik jako wspólnego gruntu spotkania kultury afrykańskiej i europejskiej (Renata Díaz-Szmidt i Vieira Muelele).

Część trzecia – „Recepcja w Polsce i przekłady na język polski" – nie przypadkiem wypadła najobszerniej. Pomieszczone tu artykuły odzwierciedlają szerokie spektrum odnośnych relacji i zainteresowań: od odmiennych kontekstów odczytań dziewiętnastowiecznych (Renata Stachura-Lupa) i interpretacji romantyków (Magdalena Bąk) przez wnikliwe studia translatologiczne na temat wszystkich dotychczasowych polskich przekładów eposu *Os Lusíadas* (Jerzy Brzozowski, Magdalena Bąk, Anna Rzepka, Marta Wojnowska) po analizę księgozbioru pierwszego tłumacza poematu (Małgorzata Mirek) i rozprawę na temat rodzimej recepcji Camõesa jako dramatopisarza (Anna Kalewska).

Szkice zgromadzone w części czwartej – „Współczesne nawiązania i dialogi" – stanowią potwierdzenie niesłabnącej siły oddziaływania Camõesa, który tyleż budzi podziw, co prowokuje do sporów czy skłania do polemik. Znajdziemy tu rozważania o portugalskim

Adam Mickiewicz University Press © 2026

twórcy jako „kapitanie elegijnej epiki" w ujęciu Jorge Luisa Borgesa (Wojciech Sawala), komentarz do powieści *Karawele* Antonia Lobo Antunesa jako *Luzyadzie* z przeciwnym znakiem ideowym (Ricardo Rato Rodrigues), uwagi na temat przekładu intermedialnego eposu na język komiksu (Jakub Jankowski) czy w końcu rekonstrukcję zmagań z mistrzem, jakie w twórczości Fernanda Pessoi śledzi José Saramago (Wojciech Charchalis).

W ostatniej, piątej części książki ujęliśmy opracowania nie mniej interesujące, lecz wymykające się powyższym zakresom tematycznym. Pomieszczone tu artykuły dotyczą możliwości zajmującego zapoznawania z postacią i dorobkiem literackim Camõesa przyszłych luzytanistów (Anna Działak-Szubińska) oraz bazującej na twórczości autora *Luzyady* frapującej kampanii reklamowej sprzed grubo ponad stu lat (Andrzej Philips).

* * *

„Jaką lekcję", zastanawiał się autorefleksyjnie José Saramago w wykładzie noblowskim wygłoszonym w Sztokholmie zimą 1998 roku, „mogłem otrzymać od Portugalczyka, który żył w XVI w. i tworzył poezję, a w swojej *Luzyadzie* opiewał narodową chwałę, katastrofy i rozczarowania, który był absolutnym poetyckim geniuszem, największym w naszej literaturze?"[4]. Nieoczywista lekcja, jaką Saramago we własnym mniemaniu koniec końców odbiera od wielkiego literackiego przodka, to lekcja braku złudzeń, ustawicznego oczyszczania świadomości ze złogów wygodnych miraży i samooszustw. To lekcja dumnej pokory (autora ufnego w swój talent niezależnie od braku należnego uznania współczesnych) i uważnej lektury („chęć dowiedzenia się, do czego posłużą jutro książki, które dzisiaj piszemy, a zaraz potem wątpliwość, na jak długo wystarczą uspokajające rady, jakich się nam udziela lub jakich sami sobie udzielamy"). Rezultatem intensywnej recepcji Camõesa była wy-

[4] J. Saramago, „Spod figowego drzewa. Wykład noblowski", przeł. A. Kalewska, *Gazeta Wyborcza* z 12.12.1998, s. 18.

Adam Mickiewicz University Press © 2026

dana w roku 1980 sztuka Saramago *Que farei com este livro?* (Co uczynię z tą książką?). Jej tytuł odnosi się wprawdzie do konkretnej sytuacji w obrębie fabuły – słowa te wypowiada do siebie pod koniec niemłody już poeta, gdy dzięki niezmordowanemu uporowi udaje mu się wreszcie wydrukować dzieło swojego życia – ale można odczytać ów tytuł także w przenośnym kluczu symbolicznym i bez mała emblematycznym. „Co mam zrobić z tą książką?" to przecież pytanie, jakie zadaje sobie (niekoniecznie świadomie i zazwyczaj nie wprost) każdy czytelnik i każda czytelniczka, i od udzielanej przez nich (także przecież nie zawsze świadomej i bezpośredniej) odpowiedzi na owo pytanie zależy ostatecznie los każdej książki i wszystkich autorów. Dlatego sceniczny Camões jeszcze w tej samej kwestii przeformułowuje swoje pytanie, zwracając się teraz do wszystkich przyszłych czytelników: „Que fareis com este livro?" (Co wy uczynicie z tą książką?). „(*Pauza.*)"[5].

Co robiliśmy z książkami Camõesa, co jeszcze możemy z nimi zrobić? Celem niniejszej pracy było zebranie pod jedną okładką kilkudziesięciu przekonujących odpowiedzi i co najmniej równie wielu dalszych inspiracji.

Wojciech Charchalis
Arkadiusz Żychliński

[5] Wszystkie przytoczenia za: J. Saramago, *Que farei com este livro?*, Alfragide: Editorial Caminho, 1980, s. 92.

Adam Mickiewicz University Press © 2026